Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 144 **Kraków, Środa dnia 27 Maja 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Czerwiec 2 k. 70 h. w miejscu, bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści: Grand Allen „Miljoner w opałach", Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp." i 21 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z powieścią sensacyjną Canon Doyle „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 1 kor. 40 h., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy" również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Na kresach.

Jubileusz założenia Żółkwi, był świętem polskiej kultury i polskiego bohaterstwa. Dobrze się też stało, że wśród rosnącej i coraz dzikszej agitacji antypolskiej na wschodzie naszego kraju, można było przypomnieć tym głupcom i szaleńcom, którzy wzięli sobie za ideał wytępienie żywiołu polskiego na Rusi, że właśnie Ruś zawdzięcza swoje istnienie wysiłkom polskich bohaterów, którzy ją zasłaniali potężnem ramieniem przed groźną inwazją tatarsko-tureckiego barbarzyństwa. Na każdym kroku spotkać tam można trwałe ślady pracy, zapobiegliwości i cywilizacji polskiej. Prawie wszystkie miasta zakładali Polacy, ogromna większość ludności jest pochodzenia czysto polskiego, bo polskie osadnictwo sięga tam piastowskich czasów, a jeżeli część osadników zatraciła z biegiem czasu język i religię przodków, nie wynika stąd wcale, abyśmy tę resztę, która pozostała wierną swej narodowości, pozostawili na pastwę ruskiej zachłanności.

Jak dawniej polskie grody Żółkiew, Zbaraż, Kamieniec, Trembowla i tyle innych, zasłaniały Europę przed nawałą muzułmańską, tak dziś polskie wsie i miasta, na wschodzie są wysuniętemi placówkami naszego narodu, których bronić będziemy póki nam sił starczy.

Niemamy ani chęci, ani nawet możności przerabiania Rusinów na Polaków, ale nawzajem nie pozwolimy nigdy, aby polski włościanin na Rusi przepadał dla swego narodu; gdybyśmy go opuścili, dalibyśmy dowód ostatecznego niedołęstwa i niesłychanej słabości.

Mamy za sobą wszystkie boskie i ludzkie prawa; jesteśmy podstępnie napadnięci i zagrożeni w naszych najważniejszych narodowych interesach, więc jest naszym świętym obowiązkiem bronić tego, co nam przekazały wieki minionej świetności i potęgi.

„Sztuczna agitacja".

Zajścia w Chorwacji niepokoją Wiedeń i Budapeszt, — tylko hrabia Hedervary jest zupełnie spokojny, a idąc śladem znanych wzorów, twierdzi głośno, że cały ruch jest sztuczny (!) wywołany przez agitatorów. Znamy tę piosnkę. Codziennie ją deklamują wszystkie gadziny półurzędowe w Rosji, z powodu oporu Finlandczyków przeciwko gwałtom rusyfikatorów. I tam także agitacja jest „sztuczna" wywołana — dziwna rzecz tylko, że ogarnęła cały kraj bez różnicy narodowości. Podobnie rzecz się ma w Chorwacji. Tam przyszło nawet jakby do pojednania pomiędzy Serbami a Chorwatami, na gruncie wspólnej krzywdy i nagle wyrównały się przeciwieństwa, pozornie nieprzeparte. Więc nie „sztuczna" agitacja, ale konieczność obrony przeciwko madziaryzacji, zmusiła lud chorwacki do gwałtownych protestów, przypieczętowanych krwią tylu ofiar. I to sobie powinni zapamiętać politycy węgierscy: nigdy gwałt i niesprawiedliwość nie mogą być podstawą trwałych stosunków; przemoc zwycięża chwilowo, ale następstwa tego łatwego tryumfu, gotują zwycięzcy najcięższą klęskę.

Po raz drugi -- do Wilna.

Murawiew był gubernatorem w pamiętnych latach naszego męczeństwa w r. 1830 i 1831. Rządził on, prześladował, męczył i w Sybir wysyłał najpierw w Mohylewie, potem w Grodnie. Straszną kartę w dziejach martyrologji Litwy stanowią rządy tego człowieka zwanego Atillą Moskwy, nie dziw też, iż gdy rozeszła się wieść w roku 1863 o tem, iż Murawiew do Litwy wraca, kraj cały stanął jak skamieniały z bólu. Na rok przedtem Murawiew jako minister cara postradał łaskę wielkiego władcy północy i został usunięty od rządów. Zdawało się, starzec ów 80 letni, w historji ludów już więcej swego nazwiska nie zapisze, do męczeństw niewinnych, drżącej swej dłoni już nie przyłoży, na posielenie w dalekie strony Sybiru już więcej wyroków pisać nie będzie.

Lecz patrzcie! Nadszedł rok 63.

Kogóż car poszle aby zbuntowany naród zabijał i wieszał? Kogóż car znajdzie, aby las szubienic stawiał i w cmentarne groby stroił litewską ziemię?

Murawiew ma lat 80 — Murawiew łaskę stracił, Murawiew nikczemny i podły, ale dla Litwy — dobry...

Więc po raz drugi obejmuje władzę 80 letni Murawiew i jako „wielkorządca" zjeżdża do Wilna!

Gubernator cywilny Gochwisniew, na samą wieść o przybyciu Murawiewa uciekł. Groźny i srogi policmajster Wasilew znikł... a „wielkorządca" Litwy przybywa dnia 26 maja do Wilna i powiada do przywołanych: Wy mnie znacie wszyscy!...

Wszyscy marszałkowie i sędziowie pokoju podali się do dymisji lecz Murawiew nie uwalnia, wzywa ich do siebie i rozkazuje, aby każdy z swego powiatu wskazał pięciu obywateli „błahonadeżnych" t. j. takich, na których można liczyć, którzy Murawiewowi oporu w niczem nie stawią.

— Ja takich nie znam — odrzeknie na to marszałek oszmiański, a zaś Bradocki powiada:

— Takich na Litwie niema.

Obaj odważni marszałkowie zostali w tej chwili aresztowani.

Poprzednik Murawiewa, jenerał Nazimow, zostawił w aresztach wielu pojmanych, między tymi był młody, 25-letni ksiądz Iszora, aresztowany za odczytanie manifestu rządu narodowego. Nazimow skazał ks. Iszorę na 10 lat do ciężkich robót. Ale Murawiew najpierwszy czyn spełnił odważnie, wyrok Nazimowa przekreślił, księdza Iszorę kazał rozstrzelać.

To była pierwsza ofiara drugi raz objętych rządów Murawiewa na Litwie.

Czy zliczył kto ile on wyroków wszystkich wydał i wiele szubienic kazał postawić, to niewiadomo, ale to wiemy, iż pomnik jego w Wilnie stoi i imię to straszne nie zostanie zapomniane w Ojczyźnie tak, jak są niezapomniane imiona Neronów i innych.

Poraz drugi stanął w Wilnie Murawiew — straszny i bezlitosny i stoi tam teraz niemy i nieruchomy, po to tylko, aby przypominał dzień i noc Litwie, iż życia narodu nie zniszczy nawet taki wieszatel, jak był „on"!

Jan Świerk.

Upały i parlament.

Lipiec i sierpień w Wiedniu. — Skwar i kurz. — Śmieszne porównanie z Londynem. — Długie sesje. — Ministrowie i większość parlamentarna. — Zwykły kres sesyj parlamentarnych.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wiedeń nie jest przyjemnem miejscem pobytu w lecie. Już w drugiej połowie czerwca upały są znaczne. W lipcu i w sierpniu temperatura dochodzi do niebywałej wysokości. A na dobitek z upałami łączą się silne wiatry, które wywołują kurz na ulicach; tumany piasku suchego, rozpylonego skaczą ci do oczu, do nozdrzy, do gardła. Cierpią na tem oczy i płuca. Ów piasek ustawicznie tańczący na bruku ulicznym, obrzydza i utrudnia pobyt w mieście, choć naokoło niego śmieją się błękitnawe góry, które dojrzysz już z środkowej dzielnicy z Schottengasse i z Franz-Josephs-Quai...

Pojmuję zatem dobrze, iż posłom Rady państwa wcale się nie podoba myśl obradowania nad ugodą w ciągu miesięcy letnich. Daremnie dr Koerber powołuje się na przykład angielskiej Izby gmin, która obraduje jeszcze w sierpniu. Gdyby Wiedeń miał temperaturę przeciętną Londynu powoływanie się na zwyczaje parlamentarne angielskie — acz dziwne w ustach urzędnika, chcącego rządzić bez większości w Izbie — miałoby nieco sensu. Zważywszy przecież na niedogodności pory letniej w Wiedniu, łatwo pojąć, iż projekt prezesa ministrów wywołuje wśród posłów ogólną niechęć. Żeby to jeszcze miano do czynienia z własnym, parlamentarnym gabinetem, który reprezentuje pewien program, pewne hasła, pewne dążności, stronnicy takiego gabinetu zdecydowaliby się rujnować zdrowie, byle tylko poprzeć i utrwalić drogie im zasady polityczne. Ale skracać sobie własne życie celem utrwalenia rządów biurokracji i systemu centralistycznego, na to chyba dr Koerber znajdzie zbyt mało ochotników.

Nie zmuszał też parlamentu do odbywania sesji letniej prawie żaden z ministrów austrjackich. Zaledwie parę razy odstąpiono od tego prawidła. — Zrobił ten wyjątek Schmerling dla pierwszej sesji Rady państwa. Poraz pierwszy po wydaniu dyplomu październikowego i patentu ludowego zebrała się Rada państwa dnia 29-go kwietnia 1861 r. Odbywszy 156 posiedzeń, została odroczoną dopiero 1 sierpnia 1862 roku.— Schmerling mógł sobie pozwolić na sesję tak długą, ponieważ miał pod owe czasy jeszcze silne stronnictwo w Izbie poselskiej. Druga sesya objęła najbardziej upalne, najniedogodniejsze miesiące letnie w Wiedniu. Trwała od 17 czerwca 1863 roku do 15 lutego 1864 roku. Była to epoka wysiłków gorączkowych, by odrodzić państwo, zrujnowane przez absolutyzm i centralizm, posunięty do niedorzeczności przez Bacha.

Trzecia sesja trwała od 12 listopada 1864 r. do 27 lipca 1865 r. W Izbie poselskiej już byli sami tylko Niemcy. Madziarzy i Chorwaci, zarówno jak Włosi, nie stawili się wcale od samego początku. Czesi chwycili się tym razem polityki abstynencyjnej. Ławki delegatów polskich świeciły pustkami, ponieważ Sejm galicyj-

ski nie zebrał się w 1864 roku z racji oblężenia, zaprowadzonego w Galicji przez Schmerlinga manifestu cesarskim z dnia 24 lutego 1864. Panowie Niemcy pozostali zatem w własnem kółku, a mimo to zaczęli także wypowiadać Schmerlingowi posłuszeństwo i wreszcie doprowadzili do jego upadku. — Schmerling chciał wówczas także forsować siły posłów, żądał od nich załatwienia za jednym zamachem dwóch budżetów: na rok 1865 i na rok 1866 przeciągał sesję.

Ta metoda srodze się na nim zemściła. Korona, widząc ogólne, coraz to większe niezadowolenie z rządów płytkiego, uganiającego się za tanią popularnością Schmerlinga, dała mu dymisję.

Że pierwsza po wojnie pruskiej zebrana Rada państwa obradowała od 20 maja 1867 r. do 24 czerwca 1868 r., łatwo to zrozumieć. Trzeba było zatwierdzić rozdział państwa na dwie części i zorganizować na nowo ową część bezimienną, którą znamy pod mianem „królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa“; trzeba było przeprowadzić szereg ważnych reform prawodawczych; trzeba było ratować finanse państwa choćby z pomocą maskowanego bankructwa, słowem, dach formalnie palił się nad głową, nie pora była zatem myśleć o spoczynku. Zresztą od końca grudnia 1867 stał u władzy gabinet parlamentarny, zwany mieszczańskim, organicznie zrosły z Izbą i mający w niej silną większość. Tacy ministrowie, jak Herbst, Giskra, J. N. Berg mogli żądać pewnych ofiar od swych popleczników, ofiar, których dr Koerber nie ma prawa wymagać od żadnego stronnictwa, chyba od wszechniemców, swych najlepszych przyjaciół.

Od 1868 r. ani razu Rada państwa nie obradowała przez sierpień. Sesje kończyły się w maju, w czerwcu, najpóźniej w ciągu lipca. Ani jeden minister, nawet hr. Taaffe, który miał na zawołanie żelazny pierścień prawicy, nie wyczerpywali cierpliwości Izby.

Zdaje się, że i tym razem skończy się na niefortunnym projekcie, który się mógł urodzić jedynie w mózgach biurokracji, nie liczącej się z nastrojem parlamentu i temu parlamentowi obcej.

Z WARSZAWY.

Poinformowany zazwyczaj dobrze korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ (F) pisze tak w sprawie pogłoski o rzekomym projekcie przyłączenia kilku powiatów z gubernji lubelskiej i siedleckiej. w których ludność unicka stanowi większy lub mniejszy procent mieszkańców, do gub. wołyńskiej, właściwie mówiąc do gub. łuckiej, powstać mającej z części wołyńskiej, podzielonej ad hoc na nowo.

(W skład tej nowo utworzonej gubernji — mówiła pogłoska — weszłoby 5 powiatów z dzisiejszej gub. lubelskiej, t. j. hrubieszowski, chełmski, janowski, tomaszowski i biłgorajskj, oraz jeden z gub. siedleckiej, t. j. włodawski).

„O ile sprawdzić można, wieść rozpuściło najpierw „Kijowskie Słowo“. Autor pogłoski do tego stopnia rzeczy był nie świadom, że widoznie pomięszał Janów podlaski w gub. siedleckiej (stanowiący niegdyś zachodnią część województwa brzesko-litewskiego) z Janowem lubelskim, położonym na południe-zachód od Lublina (tuż nad dzisiejszą granicą Galicji). W pierwszym znajdują się istotnie unici; w drugim nie ma ich prawie wcale. Przyłączenie pierwszego (podlaskiego) powiatu janowskiego do gub. wołyńskiej, jest z tego już względu niemożliwem, ponieważ nie graniczy on wcale z Wołyniem, tylko z gubernią grodzieńską. Dość spojrzeć, choćby pobieżnie, na mapę, aby się o tem naocznie przekonać“.

„Nawet więc w razie, gdyby rząd rosyjski nosił się z jakiemiś zamiarami i planami w tym kierunku, to wykonanie ich nie mogłoby się mieścić w ramach, zakreślonych przez powyższą wersję, jako pozbawioną wszelkiej podstawy istotnej, rzeczowej, a nieliczącej się nawej z geografią“.

„Już z tego, że pismom rosyjskim, jak np. „Wołyń“, wychodzącym pod cenzurą prewencyjną, a za niemi i polskim, pozwolono zaprzeczyć pogłosce, dowodzi to jej bezpodstawności“.

Enuncjacje korespondenta „Dz. Pozn.“ mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa. To też gdy przed trzema tygodniami gazety lwowskie podały pierwszą wieść o tak zw. projekcie gub. łuckiej — powtórzyliśmy wiadomość z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Znane zaburzenia krwawe w Kiszeniewie omal nie znalazły echa w Warszawie:

„Był moment, że i w Warszawie zaniepokojone były podobno władze miejscowe, aby się heca żydowska z przed 22 lat nie powtórzyła. Rozeszła się nawet wieść, że w dzielnicy żydowskiej przyszło do starć pomniejszych. Pogłoska się jednak nie sprawdziła“.

W dalszym ciągu p. F. podaje bardzo ciekawe szczegóły z polityki rosyjskiej, względem teatrów polskich w Warszawie.

Władze rządowe stale myślą o teatrze rosyjskim, ale próby wypadają za drogo. Sezon przeszłoroczny teatru rosyjskiego kosztował dyrekcję 12 tysięcy rubli; tegoroczny kosztował mniej, ale wybrano lepszą porę t. j. koniec zimy i sprowadzono najlepszy zastęp aktorow, na jaki stać Petersburg. Pomimo to dopłaciła dyrekcja i w tym roku 6 do 8 tysięcy, co, ze względu na zły stan finansowy, w jakim i bez tego znajdnje się kasa teatralna, jest bolesnym uszczerbkiem.

Próbowano też sprowadzić na kilkanaście przedstawień najlepszy teatr rosyjski, mianowicie prywatną trupę Stanisławskiego z Moskwy. Stanisławski jednak odmówił, twierdząc, że nie jest rusyfikatorem tylko artystą, że więc do roli podobnej nie czuje ani chęci, ani powołania. Pragnąc wszakże choć coś zrobić w tym kierunku, umyślono zamach na operę.

Dotychczas śpiewano w operze albo tylko po polsku, albo tylko po włosku. Już za ery Hurkowej myślano o chórach, śpiewających po rosyjsku, czemu stanęło na przeszkodzie to, że chórzystów, umiejących śpiewać po rosyjsku, nie było w zapasie. Przypomniano sobie o tem obecnie. Dla niepoznania wprowadzono w operę, śpiewaną po włosku, pod tytułem „Dama pikowa“ (libretto przerobione ze znanej noweli Puszkina) chór dziecinny, śpiewający po rosyjsku. Zdaje się, że przeszło to jakoś niepostrzeżenie. Jakby na usprawiedliwienie(?) podobnego kroku, chodził poprzednio prezes teatru p. Hoerschelmann, zresztą nie umiejący ani słowa po polsku, a źle po rosyjsku, do rozmaitych wpływowych i muzykalnych ludzi z naszego społeczeństwa, utyskując nad obojętnością publiczności dla oper polskich. W rzeczywistości polskich oper daje się bardzo mało, a obsadza się je drugorzędnemi siłami, pozostawiając forsę dla oper włoskich. Na taki lisi krok zdobyć się mógł tylko Niemiec w służbie rosyjskiej, dla którego w gruncie i polski i rosyjski teatr jest całkiem obojętny. Chodzi mu tylko o karjerę, zrobioną tak czy owak — byle zrobić...

* * *

„Kurjer Warszawski“ obrał sobie nowego redaktora. Jest nim dr Jan Brzeziński, lekarz z zawodu, poświęcający się dotąd przeważnie psychjatrji i elektroterapji, w którym to celu był, już jako skończony lekarz, przez pewien czas asystentem paryskiego Charcot'a. Pozatem jednak oddawał się i próbom literackim, pisując przed kilkunastu laty recenzje teatralne w „Gazecie Polskiej“, ostatnio zaś szereg artykułów na temat literatury i sztuki w tymże „Kurjerze Warszawskim“, zawsze pod pseudonimem "Incognitus"... Zdaje się, że taki wybór osoby na kierownika pisma jest całkiem odpowiedni. Na stan bowiem rzeczy, jaki panował od kilku lat w „Kurjerze“ i na zupełny rozstrój redakcyjny, tylko wykwalifikowany psychjatra zaradzić coś może. Nowy, redaktor ma lat pięćdziesiąt kilka, a jest synem zmarłego przed kilkunastu laty mecenasa Andrzeja Brzezińskiego, jednego z najbardziej znanych i uznanych członków dawnej palestry polskiej, za świetnych jej czasów“.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

116 (Ciąg dalszy).

— Do czego wuj zmierza?

— Ach, ty bierzesz wszystko tak krańcowo! Pozwól, każdy ma swoją rację, a moja, w tym wypadku, mości tego, jest za pogodzeniem się zupełnem, naturalnie na warunkach zapewnienia ci swobody rozporządzenia, tego...

— Lecz wuju — przerwał ze śmiechem Mieczysław. — Wuj chyba nie wie, co między nami zaszło. Stanęliśmy na takim punkcie, z którego cofnąć się nie można!

— Oo, cóż znowu! Ja mości tego mówię zawsze na pewnej podstawie. Co tu, panie, długo mówić! Feinband chce się pogodzić zupełnie...

— Żałuję bardzo, ale nie mogę skorzystać...

— Miecin, zastanów się! Możesz na tem wiele stracić! W seperacji, o ile jedna strona obstaje za zgodą, to druga ma nieprzezwyciężone przeszkody do pokonania.

— Lecz nie w tym wypadku!

— Możesz stracić prawo do alimentów.

— A wuj do pożyczki.

Zgórski zagryzł wargi.

— Nie rozumiem tej złośliwości.

— A ja powodu do stawania ciągle po stronie tych żydów.

— O twoje dobro mi idzie...

— W takim razie proszę mnie pozostawić memu losowi.

— Jak chcesz, mości tego, jak ci się podoba! Ja umywam ręce... Słówkiem się nie odezwę. Nie oceniasz rad!

Zgórski z oznakami niezadowolenia i urazy pożegnał Mieczysława.

Półkozic tymczasem zajął się nader energicznie swoją sprawą. Codzień odbywał długie konferencje z adwokatami i układał plan procesu rozwodowego. Wreszcie, gdy podanie zostało wniesionem, odetchnął. Więc ma ręce prawie rozwiązane... Miesiąc, pół roku, a niechby rok — będzie znów wolnym...

Teraz jedyną myślą jego była Zofja. O niej marzył, do niej chciał co prędzej podążyć!... Odpowiedź jej wówczas była dziwnie ostrą, lecz inną być nie mogła! Nie miał prawa innej się spodziewać, ani ona dać. Rzecz odmienna teraz, gdy zacznie od słów: z Feinbandami nic mnie już nie łączy!...

Mieczysław zwlekał czas jakiś, lecz w końcu trawiony gorącą chęcią zobaczenia Zofji, najął w Warszawie ekstrapocztę i kazał się wieźć do Rozwadowa.

Było południe, gdy koczobryk pocztowy Półkozica stanął przed gankiem oficynki w Rozwadowie. Mieczysław wyskoczył zeń żwawo i z bijącem sercem ujął za klamkę drzwi, prowadzących do sieni, lecz drzwi były zamknięte. Mieczysław zadzwonił. Upłynęła długa chwila zanim się drzwi otworzyły a w nich ukazała się zakłopotana twarz starej ekonomowej.

— Jak się macie! — zaczął raźno Półkozic. — Cóż, panienka w domu?

— A gdzieżby wielmożny panie.

— To dobrze!

— Tylko co, wielmożny. panie, nasza pani, nasza panienka jest niby niezdrowa... — jąkała ekonomowa.

— Chora?!

— A niechże ją Matka Najświętsza broni! Nie!... Tylko, co wielmożnego pana widzieć nie może...

— Hm! Niedyspozycja?

— To, to właśnie!

— Kiedyż więc będę mógł się zobaczyć?

— Wielmożny panie, jakby to powiedzieć... nasza panienka teraz żadnych wizyt nie przyjmuje. Przykazała raz na zawsze... to, wielmożny panie, próżna fatyga, bo i za tydzień i... za dwa... naszej panienki wielmożny pan nie zobaczy..

Mieczysławowi krew uderzyła do głowy. Przyjęcie było aż nadto zrozumiałe. Zamknęła się przed nim, unika go... Lecz tu wspomniał sobie, że Zofja może nie wiedzieć o zmianie sytuacji, a subtelna jej natura nie może znieść wynurzeń ze strony...

Półkozic sięgnął do kieszeni i wetknął ekonomowej trzyrublówkę.

— Moja Dmuchalska — rzekł łagodnie. — Naprzykrzać się panience nie będę, ale dziś mnie tu przywiodła bardzo ważna sprawa, może więc spróbowalibyście... choć parę minut!... Nie będę czasu zabierał.

— Kiedy wielmożny panie...

— No idźcie, spróbójcie... Panienka może nie wie...

— Gdzie zaś! Toć sama mnie z kuchni wywołała...

Półkozic nie nastawał dłużej. Odprawa była zbyt wyraźną.

Gdy jednak pierwsze wzburzenie minęło, znów jęła go dręczyć myśl, że Zofja nie wiedziała o zmianie, jaka zaszła w jego życiu, że zamiary jego szczere mogła wziąć za umizgi żonatego. A z drugiej strony, ciągnęło go coś ku polom rozwadowskim, rwało ku tej przyjaciółce z lat dziecinnych. O niej śnił, o niej marzył, Zofja nie schodziła mu z oczu. Obeszła się z nim surowo — lecz zasłużenie...

Półkozic zrzucił pychę z serca i wystosował do Zofji długi list, spowiadając się przed nią ze wszystkich zawodów jakich doznał; z błędów, których się w zaślepieniu dopuścił, a w końcu błagając, aby teraz, gdy jest na drodze do wyzwolenia, nie zamykała przed nim drzwi domu swego, bo zamiary jego są czyste, uczciwe, a wspomnienie samo, że mógłby pozyskać jej przywiązanie napełnia go szczęściem... Szczęściu temu gotów jest poświęcić wszystkie dni swego życia i dla niego żyć tylko i pracować zdala od świata i ludzi...

(Dokończenie nastąpi.)

W jakim celu?

Z kół nauczycielskich dochodzą nas następujące uwagi:

„Szkoła“, organ Towarzystwa pedagogicznego, zamieściła ciekawą odezwę, której główny wyjątek podaję niezmieniony:

„Staraniem zjednoczonej prasy pedagogicznej wyjdzie niebawem nakładem wydawnictwa artystycznych reprodukcyj heljograficznych portret dra Edwina Płażka, wiceprezydenta c. k. Rady szkolnej krajowej.

Wydawnictwo to podjęło na życzenie szerszego ogółu: z pietyzmu dla osoby, która w kraju tak przez cały stan nauczycielski, jak i przez społeczeństwo doznaje wielkiego szacunku i miłości.

Powszechną sympatję, jaką zyskał sobie dr E. Płażek, zawdzięcza on wielkim zaletom swojego charakteru. Objąwszy ster rządów naszego szkolnictwa, postawił sobie jako zasadę rządzenia: „rozumem i sercem“. Zasadzie tej wierny przez całe życie, niesie dziś ukojenie w zniechęcone do niedawna szeregi nauczycielskie, stara się stan ten moralnie i materjalnie dźwignąć, broni honoru jego, myśli o dalszej poprawie bytu i stosunków służbowych; chce bowiem uczynić stan nauczycielski zadowolonym, w przekonaniu, że tylko zamiłowany w zawodzie swoim i zadowolony nauczyciel może skutecznie pracować dla narodu i Ojczyzny.

Mąż taki zasługuje w całej pełni, aby nauczycielstwo, odwdzięczając się za jego życzliwość, poparło piękną myśl, podjętą przez zjednoczoną prasę.“

Nikt nie zaprzeczy, że wiceprezydent Rady szkolnej krajowej zyskał sobie wśród ogółu nauczycielstwa sympatję, choć nikt również nie może jeszcze stanowczo twierdzić, czy postawił on sobie jako zasadę rządzenia: „rozumem i sercem“. Zapewne myśli on o dalszej poprawie bytu i stosunków służbowych nauczycieli. Może nawet stara się stan ten „moralnie“ i materjalnie dźwignąć i uczynić go zadowolonym. Kto to wie? Czy jednak ze słów można wysnuwać stanowcze wnioski na przyszłość, że chęci przybiorą na siebie postać realną? Tylko nauczyciele jako niepoprawni optymiści, mogą wierzyć w lepszą przyszłość na podstawie szumnych frazesów, którymi ich zwierzchuicy szafują obficie przy każdej sposobności.

Czekamy na czyny, bo im większa nadzieja, tem większy zawód.

Odezwa, podpisana przez 5 redaktorów czasopism pedagogicznych, jest wobec tego czemś zupełnie niezrozumiałem dla całego prawie ogółu nauczycielstwa, które nie myślało wcale o tem, aby można czcić „niezasłużone zasługi“ i wątpliwą życzliwość otaczać miłością i pietyzmem. Myśl ta podjęta przez kilkunastu nauczycieli „typu wyższego“, była zapewne jakimś krokiem dyplomatycznym, skąpym w skutkach, więc zupełnie zbytecznym. Rozmaite są mniemania, lecz wogóle nikt nie rozumie, dlaczego zjednoczona prasa pedagogiczna pragnie przyozdobić skromne mieszkania nauczycielskie portretem wiceprezydenta c. k. Rady szkolnej krajowej.— Czy dlatego, aby nauczyciel nie mógł ani na chwilę zapomnieć o tem, co go boli?

Kończąc te myśli prawdziwie szerszego ogółu nauczycielstwa, przypominam jeszcze raz, że życzliwość nagradza się życzliwością, a tylko wielkie zasługi miłością i pietyzmem. *W. H.*

Powyższe uwagi, niepozbawione pewnej goryczy, są zasadniczo zupełnie słuszne. Nic szkodliwszego dla społeczeństwa, jak szerzenie w niem „mandarynizmu“ i serwilizmu, które nie mają nic wspólnego z karnością i władzy poszanowaniem. Nie wątpimy też, że p. wiceprezydent Płażek wcale nie jest zadowolniony ze zbytku gorliwości panów redaktorów prasy pedagogicznej.

O konwencji weterynaryjnej z Węgrami.

IV. Czy to nie jest forytowaniem konkurencji obcej kosztem swojskiej produkcji i czy nie jest tu obowiązkiem osób rozumiejących położenie, by nie dopuścić do takich ustępstw wobec Węgrów, chybaby równocześnie takie same (ale ustawowo zabezpieczone!) prerogatywy przyznano krajowym prowincjom.

Dla uspokojenia jednak tych osób, podnosi półurzędowy obrońca ugody, iż opasowe świnie węgierskie, jako dające głównie słoninę, nie czynią konkurencji naszym, które są towarem mięsnym i t. d. Czyż atoli mięso tych sztuk węgierskich przeznaczono na wyrzucenie, by nie konkurowało z galicyjskiem lub styryjskiem, lub odwrotnie, czy Galicja lub Styrja nie produkują wcale świń w pełnym opasie na słoninę lub czy niemogłyby produkować ich więcej, gdyby te kraje w walce konkurencyjnej z Węgrami poparto?

A o to poparcie dobijamy się też ciągle i do tegoż zmierzają w mojej rozprawie wyprowadzane postulaty, których doniosłość autor przecież uznał, przyznając także, iż ugoda z Węgrami jest do ich wywalczenia bardzo stosowną okazją.

Szkoda tylko, że nie zauważył przy tej sposobności, iż zachwycanie się wątpliwemi zdobyczami ugody chyba nie jest środkiem poparcia i wzmocnienia tych naszych postulatów.

Ku temu celowi służy już chyba lepiej ta niebezpodstawna krytyka ugody, którą rozwinąłem w Kole polskiem oraz na szpaltach wiedeńskiego agrarnego organu, a której nie poskąpiono rządowi ani ze strony „Centralstalle zur Vorbereitung des Handelsverträge“, ani też ze strony c. k. rady rolniczej, instytucji pewnie kompetentniejszych niż szan. publicysta z ministerjalnego binra.

Na polemikę w tej sprawie byłem zapewne przygotowany, ale na otwarcie oficjalnej, wprost od p. ministra lub ze strony węgierskiej wychodzącej. Miałem na ten wypadek wszelką nadzieję, iż wobec tego, że tu chodzi o miljonowe różnice w rocznych dochodach chłopa galicyjskiego — znajdę poparcie we wszystkich krajowych czynnikach. Żeby zaś poważny organ prasy krajowej miał być użytym jako półurzędowy obrońca i opiekun szczegółów ugody, grożących naszemu krajowi niebezpieczeństwami w tak drażliwym punkcie, jak konwencja weterynarska, tego nie śmiałem nawet przypuszczać.

Wszakże nawet c. k. Towarzystwo weterynarskie, złożone przeważnie z ludzi zależnych od c. k. rządu nie mogło milczeć w sprawie paru ważnych usterek konwencji, które też przedstawiło Kołu polskiemu w osobnym memorjale, żądając specjalnie, by import bydła węgierskiego do Galicji został ograniczony do dróg kolejowych i pewnych tylko punktów granicznych, na których byłby poddanym weterynaryjskiej superrewizji. Jeżeli z takiej nawet strony ośmielono się „wyszukać plam“ w konwencji — to chyba obowiązkiem niezależnych posłów i niezależnej prasy, by wystąpić z całą energją w obronie interesów kraju. Nie znaczy to przecież, iżbyśmy mieli odrzucać lub udaremniać całą ugodę. — Wszak nawet w tym smutnym razie, gdybyśmy już nie potrafili żadnego jej szczegółu poprawić, pozostanie nam z racjonalnej krytyki ta korzyść, że ustępując koniecznościom państwowym na tym punkcie, będziemy mogli żądać dla kraju odpowiednich kompenzat z innej strony.

H. Wielowieyski.

Z dalekiego Wschodu.

Wrażenia podróżnika Hegera.

Podróżnik austrjacki Franciszek Heger powrócił świeżo z wycieczki na daleki Wschód, którą przedsiębrał z powodu kongresu orjentalistów w Hanoi. W gronie uczonych w Wiedniu opowiadał o swej podróży. W kongresie przyjmowało udział dwudziestu Europejczyków, inni uczestnicy przybyli z holenderskich kolonij, z Bombaju z Japonji, ze Syamu. Mówiono wszystkimi językami, odczytano około 60 referatów, przeważnie tyczących się językoznawstwa. Uchwały obejmowały głównie lingwistykę. I tak, naprzykład, postanowiono, aby orjentaliści europejscy współdziałali z pp. Nanjio, Takakusu i Tokiwai w ułożeniu słownika chińsko-sanskryckiego, dalej postanowiono wydawać słownik indochiński z zakresu fizjologji. Na zakończenie kongresu została otwarta, bardzo ciekawa dla Europejczyków, wystawa kolonjalna w Hanoi. Jak wiadomo, Hanoi jest od r. 1882 stolicą francuskiego Tonkinu, leży nad Songka, o 175 klm. od zatoki Tonkińskiej, jest siedliskiem francuskiego rezydenta, liczy 52.000 mieszkańców Chińczyków i Francuzów, i wielu francuskich misjonarzów, oraz hiszpańskich Dominikanów. Hanoi jest stolicą literacką anamickiego państwa. Rok rocznie 3000 buddystów otrzymuje tu stopnie literackie.

Z Hanoi uczestnicy kongresu odbywali różne wycieczki, między innemi do pogranicznej prowincji Kwang-Si, oddzielonej od Chin olbrzymim podwójnym murem, wzniesionym na skale i zaopatrzonym w małą forteczkę. Podczas pobytu podróżnika na Wschodzie toczyły się żywe rozprawy o hegemonji nad Syamem.

Ciekawa rzecz, jak ten kraj ostanie się wobec zakusów Anglji i Francji. Ta ostatnia oddała wprawdzie część swoich terytorjów, ale rozszerzyła sferę wpływów. Zakończy się pewno porozumieniem co do podziału kraju.

Ze wszystkich królów dalekiego Wschodu, oprócz króla Anamu, utrzymał się tylko król Kambodży, Nordom I., którego posąg konny, w stylu napoleońskim, wznosi się przed nową pagodą w Phnom-Penk. Po wstąpieniu na tron w r. 1860 uznał on zwierzchność Francji, która w zamian uznała jego władzę.

Inni byli mniej sprytni, to też zostali strąceni z tronów. Król Kambodży podpisuje rozporządzenia, podsuwane mu przez rezydenta francuskiego, dostaje trzy miljony franków subwencji; odjętoby mu ją, gdyby tylko stawiał opór. Jest on zapewne ostatnim królem i potomkiem dynastji, która panowała przez półtrzecia tysiąca lat.

„Z Hanoi — opowiadał Heger — pojechaliśmy do Saigon. Jest to także miasto zupełnie nowoczesne z pięknymi bulwarami, nowym teatrem, którego budowa kosztowała trzy miljony franków i który otrzymuje trzykroć sto tysięcy franków rocznej subwencji. Grywa tam trupa francuska. Byłem na doskonałem przedstawieniu „Boccacia“. Katedra także nowa, zbudowana kosztem trzech miljonów franków. Naturalnie, całe miasto, nawet pagody, oświetlone elektrycznością; po wszystkich ulicach krążą tramwaje elektryczne. Życie w mieście bardzo przyjemne, pomimo niezbyt dobrego klimatu. Hotele są wyborne.

Z Saigon wyruszyłem koleją do Mytho, a stamtąd parowcem po Mekongu do Phnom-Penh.

Zamierzałem dotrzeć do Syamu, aby zwiedzić ruiny Angkoru. W zwykłym czasie parowce krążą po olbrzymiem jeziorze Tonle-Sap, obfitującem tak dalece w ryby, że połów przynosi trzy miljony fr. rocznie; ale statki krążą tylko wtedy, gdy pozwala na to poziom wód, a w owym czasie nie sprzyjał żegludze. Musieliśmy 36 godzin płynąć łodzią aż do ujścia rzeki Siemrap, przy północnem wybrzeżu. Stamtąd wyruszyliśmy wołami do Angkor.

Ruiny Angkoru są największemi zwaliskami na świecie, zabytkiem sztuki z czasów dynastji Kmer, czyli z V w. po Nar. Chr. Dziś te gruzy sterczą wśród puszczy. Olbrzymie ruiny indyjskie są miniaturowemi w porównaniu z temi wieżami, galerjami, kopułami, świątyniami i pałacami. A każdy kamień, każdy słup w tej Pompei Wschodu, ozdobiony jest przepięknemi płaskorzeźbami, motywy zaczerpnięte przeważnie ze świata roślinnego i zwierzęcego. Na wielu fryzach przedstawione są pląsy bogiń lub pochody wojowników.

Mało Europejczyków zwiedzało dotychczas Angkor, zamieszkałe przez kilkudziesięciu buddyjskich mnichów — bonzów. Dzieje tego miasta i tej krainy zamknięte są na siedm pieczęci, nie zdołano jeszcze odczytać napisów na ruinach, ale już w Phnom-Penh sprzedają w hotelu pocztówki z wyobrażeniami świątyń i zwalisk Angkoru.

W Phnom-Penh trafiliśmy na obchód 69-tej rocznicy urodzin króla Nordoom. Poświęcono w tym dniu pagodę, przeniesiono do niej popioły rodziców monarchy.

Z Saignonu wyruszyłem do Singapore, a stamtąd, po krótkim pobycie w Malakka, z powrotem do kraju. W ciągu mojej podróży zdobyłem nietylko wiadomości naukowe, ale nadto poznałem zdolności kolonizacyjne krajów europejskich; największemi — zalecają się Anglicy i Niemcy. Kupiec angielski i niemiecki siedzi w sklepie lub kantorze od godz. 9-tej do 5-tej, a nieraz do późnej nocy, stara się dogodzić swej klijenteli i rozszerzyć ją sumiennem spełnianiem zleceń. Szwajcarzy są pracowici, trzeźwi, ale nie mogą współzawodniczyć z Niemcami pod względem kramarskiego sprytu. Niemcy wypierają z handlu nawet Anglików, wszystko zagarniają w swe ręce. Firma Speidel sprzedaje rocznie po 230 balonów (po 1.000 metrów) żółtej materji, w którą odziewają się bonzowie, a ta materja nie jest nawet fabrykatem niemieckim, lecz francuskim wyrobem. Nigdzie na Wschodzie nie spotkałem ani jednej firmy austrjackiej — biadał w zakończeniu swego referatu p. Heger“.

ZE ŚWIATA

Palacze opjum w Europie. — Walka z dymem.

Palacze opium w Europie. Znanym jest fakt, że każdy morfinista ma pasję wciągać w swoją namiętność nowe ofiary, towarzyszy własnego nałogu. Opowiadają historję pewnego reumatyka, który przeciwko chorobie był zmuszony wstrzykiwać sobie morfinę i tak się do niej przyzwyczaił, że cały dom zmorfinizował aż do służącej. Tę samą namiętność do rozszerzania swego nałogu mają również palacze opium. I tak sprowadzony z Tongkingu nałóg zaczął się podobno zakorzeniać w Marsylji i Tulouie i to we wszystkich sferach towarzyskich. Na ostatnim kongresie kolonialnym we Francji dr Brunet mówił o niebezpieczeństwie, jakie z tego powodu zagraża obydwu tym wielkim miastom portowym

Francji. Istnieją tam osobne pokoje dla palaczy opium na wzór takich samych, urządzanych w Szanghaju lub Tong-kingu. Oprócz tego opium palą również po domach prywatnych, i to tak dalece, że znajomi zapraszają się nawzajem na kilka fajek opium, tak jak u nas zaprasza się na herbatę.

Pierwsze skutki opium są bardzo przykre dla nowicjusza, który czuje się chorym, głowa go boli, kolana drżą. — To go jednak nie zraża. — Wspomnienie odurzeń i marzeń półsennych zmusza go do ponowienia próby. Ale odurzenie następuje potem już nie po pierwszej wypalonej fajce. Doza ich jest coraz większa, aż niektórzy palacze dochodzą do 25 gr. dziennie. (Na jedną fajkę wypada 0·25 gr.)

Chociaż opium nie działa w ogólności tak bardzo szkodliwie jak morfina, jednak rozprzestrzenienie się tej namiętności zagrażało poważnie ludności dwóch wielkich miast południowej Francji.

* * *

Walka z dymem. Na odbytym niedawno kongresie sanitarnym w Manchestrze dr Schow odczytał ciekawy referat o dymie w wielkich miastach.

Londyn — twierdzi dr Schow — traci wskutek dymu $^1/_6$ część światła słonecznego w lecie i $^1/_2$ — w zimie. W ostatnim wypadku wina ciąży wyłącznie na domach mieszkalnych, gdyż fabryki pracują jednakowo przez rok cały. W ogóle można przyjąć, że dym z domów mieszkalnych zjada co najmniej $^2/_3$ ogólnej ilości światła słonecznego, pochłanianego przez dym Londynu i tym sposobem sprawa zniszczenia dymu z budynków zamieszkałych stanowi $^2/_3$ całego zadania. Walkę z dymem w zimie utrudnia częstsza daleko w tej porze roku mgła, przez którą dym przedostaje się z trudnością i wisi nad miastem.

Najlepszym środkiem — zdaniem dra Schowa — byłoby urządzenie specjalnej kanalizacji powietrznej, w rodzaju kanalizacji ścinkowej. Pierwszą próbę zrobiono już w Manchesterze, gdzie wiele fabryk posiada kominy centralne, do których boczne kanały przeprowadzają dym z sąsiednich kominów.

Należałoby zobowiązać właścicieli domów, aby przeprowadzali dym do jednego wielkiego komina, wzniesionego w środku pewnej grupy domów. W kominie centralnym możnaby zaprowadzić urządzenie do oczyszczania powietrza z kopciu i sadzy.

Przed kilku laty Olivier Lodge próbował oczyszczać powietrze przy pomocy elektryczności, która spalała kopeć. Obecnie, wobec taniości energji elektrycznej, możnaby próby te powtórzyć. Dr. Schow obliczył, że oczyszczenie powietrza od dymu jego systemem kosztowałoby na cały Londyn 4.200 f. szt. dziennie. Wydatek ten możnaby pokryć, podwyższając podatki o 10 pensów na każdmy funcie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Bedy wyznawcy doktora kościoła i Jana papieża męczennika; we czwartek Augustyna Kant. i Emila męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 29, długość dnia godzin 15 minut 45.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Uratowana placówka. Z Żywca donoszą nam pod datą dnia 23 maja r. b. „Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej miasta Żywca była na porządku dziennym sprawa, której doniosłość tak daleko sięga, iż należy z obowiązku patryotycznego zapoznać z nią kraj cały.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje;

Mieszczanin tutejszy p. Antoni Kasztelnik wniósł na posiedzenie Rady gminnej, w dniu 17 kwietnia 1903 odbyte, podanie, treścią którego proponuje, ażeby z uwagi na potrzebę żeńskiego wyższego zakładu naukowego w Żywcu i dokładniejszego kształcenia dziewcząt w języku niemieckim, sprowadziwszy Zakonnice klasztoru „Notre Dame“ z Wrocławia, utworzyć filię ich zakładu naukowego w Żywcu, i prosił, aby Rada gminna w tym celu z łona swego deputację do Wrocławia wydelegowała. Obecny na tem posiedzeniu p. Antoni Kasztelnik podanie to uzupełnił jeszcze ustnem wyjaśnieniem, że się już z Przełożeństwem tego zakładu porozumiał; a dla pomyślnego załatwienia sprawy oświadczył prywatnie, iż oddaje chętnie jako darowiznę potrzebny grunt pod budowę tego klasztoru.

Radni, nie pomijający nigdy sposobności szerzenia oświaty, uznając zapatrywanie p. Kasztelnika co do potrzeby wyższej szkoły żeńskiej w Żywcu za zupełnie słuszne, — z tym większym zapałem przyjęli tę propozycją, że tak dogodnie, bo bez kosztów miasto zostanie wzbogacone instytucją naukową; zwrócili się przeto do radnego p. Karola Ringera, sekretarza Rady powiatowej z prośbą, by zechciał w deputacji do Wrocławia się udać i odnośne kroki poczynić.

P. Karol Ringer, zasłużony radny, znany przyjaciel szkół i młodzieży szkolnej, stanąwszy jednak na wysokości tak doniosłego zadania oświadczył, iż podróż do Wrocławia uważa za zbyteczną, że należy zasięgnąć wprzód informacji u Władz szkolnych i osób kompetentnych, dobrze rozważyć intencje i rozpatrzyć się w sprawie; a dopiero na następnem posiedzeniu powziąć postanowienie — na co Rada gminna jednogłośnie się zgodziła.

Otóż to posiedzenie odbyło się wczoraj, a sprawozdanie przez p. Karola Ringera przedłożone, ku wiecznej pamięci, iż uchroniło miasto od niesławy w kraju i za granicą, złotemi głoskami w kronice miasta zapisane być winno. Okazało się bowiem dowodnie z tego sprawozdania, iż zabiegi hakatystyczne dążą do założenia placówki w Żywcu, że miasto stało wprost nad przepaścią, zamierzając przeprowadzić uchwałę utworzenia tej szkoły. A gdy sprawozdwca w gorącej patryotycznej mowie takiego kroku następstwa przedstawił, gdy zwrócił na to uwagę, że dziś gdy kraj wysila się na utrzymanie szkół swoich na kresach — w Cieszynie; gdy krwawy grosz na nieszczęśliwe dzieci wrześnieńskie się składa, sprowadzenie hakatystycznego zakładu naukowego tylko szkodę i hańbę przyniosłoby miastu: poznali w gruncie rzeczy na wskroś zacni, patryotyczni, religijni obywatele, co miastu groziło i odstąpili od pierwotnej myśli podanej przez p. Antoniego Kasztelnika, zapewne także w błąd wprowadzonego.

Głos ludu naszego. Pod tym tytułem pisze nam p. Maciej Szarek, rolnik-włościanin z Brzeg szereg następujących uwag: Interpelacja posła pana Breitera w sprawie przybycia do nas zakonników z Francji wstrząsnęła wszystkiemi posadami uczciwości ludzkiej. Czyż poseł Breiter mało ma jeszcze miejsca w Galicji dla żydów, że chce duchowieństwu zabronić u nas prawa pobytu? Czyż nasza biedna Galicja tak wysoko stoi pod względem moralnym, że nie potrzebuje opieki i pomocy duchownych? Czyż naprzykład przybycie Cystersów, znanych rolników i nauczycieli rolnictwa może nie być korzystnem dla naszego rolnictwa tak nisko stojącego? Czy może żydzi są lepszymi nauczycielami? A któż jeżeli nie żydzi zniszczyli rolnictwo w Galicji? Kto zabrał w swe szpony nas, handel i przemysł chrześcijański i ciągnie z nich zyski, obdziera po wsiach w najnielitościwszy sposób biednego chłopa, kto demoralizuje nasz naród? Kto handluje żywym towarem? Czyjaż to jeśli nie żydowska sprawka? Czyż mało u nas lichwy, zdzierstw, złodziejstw żydowskich? Czyż dopuściłby się czegoś podobnego, który z zakonów? Czyż mamy odmawiać schronienia tym, którzy światło wiary i prawdy rzucają pomiędzy ludem, którzy dla miłości ludu wygnani opuszczają ojczyznę i o żebraczym kiju szukają schronienia tam, gdzie litość i wiara w sercach nie wygasły!

Z Mokrzysk donoszą nam: Godnem zaiste pochwały jest postępowanie naszych duszpasterzy ze Szczepanowa. Chcąc ulżyć nieszczęśliwym pogorzelcom z Mokrzysk, chodzili oni od domu do domu po całej parafji i zbierali datki dla nieszczęśliwych. Jakże męczącem musiało być dla ks. wikarego Pawła Szczygła obejść kilka wiosek, liczących po kilkaset mieszkańców. Patrząc na ks. kanonika Szczepana Koseckiego, blisko 70-letniego staruszka, proszącego o jałmużnę dla biednych, mimowoli budziła się cześć w sercu każdego. Oby ich Pan Bóg jak najdłużej zachował przy życiu. Mieszkańcy Mokrzysk.

Ślad morderstwa. Z Czarnego Dunajca donoszą nam: W lesie Międzyczerwonem, wsi pod Czarnym Dunajcem, chłopcy pasący owce znaleźli w krzakach zwłoki dziecka, prawdopodobnie zamordowanego.

Znowu sąd karny w Nowym Sączu skazał niejakiego Jakóba Maznra z Wróbiówki pod Czarnym Dunajcem na areszt za spóźnione zgłoszenie się do powinności wojskowej.

Ze Skomoroch starych (pow. Rohatyn) piszą nam: Za inicjatywą ks. Jana Habera, byłego przeora OO. Karmelitów w Bołszowcach stanął tutaj murowany kościółek zbudowany przedewszystkiem drogą wspólnej ofiarności właścicieli Skomoroch starych hrabstwa Mycielskich i włościan polskich zamieszkałych w Skomorochach i Podszumlańcach oraz składek całego kraju. W dzień Wniebowstąpienia t. j. 21-go b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego domu Bożego. Na uroczystość tę przybyły liczne procesje z sąsiednich kościołów, okoliczne duchowieństwo, inteligencja, obywatelstwo a nie brakło też i ludności ruskiej. Przybyły deputacje z Rohatyna Towarzystwa Sokołów i Towarzystwa Szkoły ludowej, z Bołszowiec straż pożarna, a z Sarnek włościańska kapela pod batutą ks. Króla, Misjonarza. Aktu poświęcenia dokonał ks. Jan Haber, przeor OO. Karmelitów we Lwowie.

Wycieczka naukowa do Trzebini i Sierszy uczniów kursu przygot. i kursów I i II-go uzupełn. szkoły przemysł. w Podgórzu odbyta pod przewodnictwem dyrektora Jodłowskiego, ks. kat. Floroczaka i nauczycieli Balickiego, Sroczyńskiego i Bielesia, mimo dokuczliwego chłodu i deszczu osiągnęła w zupełności zamierzony cel.

Po wysłuchaniu mszy św, w kościele paraf. w Trzebini zwiedzono szczegółowo rafinerję nafty Tow. akcyj. w Trzebini. Kierownik ruchu fabrycznego oprowadzał kolejno z miejsca na miejsce i życzliwie i bardzo przystępnie objaśniał wszelkie szczegóły, zasypywany krzyżowemi pytaniami uczniów, u których zainteresowanie było bardzo wielkie.

Po zwiedzeniu rafinerji udano się pieszo do Sierszy, gdzie zarząd fabryczny urządził dla zwiedzających sute przyjęcie, a następnie zwiedzono kopalnie węgla ze wszystkiemi szczegółami, oglądano pracujące olbrzymie machiny parowe i warsztaty fabryczne. Następnie udano się koleją fabryczną do huty cynkowej, gdzie ciekawa młodzież mogła przyjrzeć się dokładnie wytapianiu cynku z rudy.

Po zwiedzeniu jeszcze klasztoru PP. Felicjanek wróciła młodzież pociągiem wieczornym do Krakowa. W jej też imieniu składa zarząd szkoły na tem miejscu serdeczne podziękowanie zarządom wspomnianych fabryk, przedewszystkiem zaś pp. kierownikom fabryk i kopalni, za życzliwe i chętne oprowadzanie i objaśnianie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 27 maja.

Pomyłka druku. W sobotnim dodatku ilustrowanym pomieściliśmy piękną fotografję amatorską „Ognisko“, pani, nie panny, Reginy Mikolaschowej.

Posiedzenie nadzwyczajne Tow. lekarskiego, odbędzie się we środę d. 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Doc. dr Łepkowski mówić będzie: „O porcelanie i emalji w dentystyce“.

Walne zgromadzenie członków Czytelni akadem. im. A. Mickiewicza odbyte na dniu 23 b. m. wybrało: po ustąpieniu Stefana Góry dotychczasowego wiceprezesa, Józefa Rottera wiceprezesem zastępców wydziałowych Januarego Korytowskiego, Kazimierza Kwoczyńskiego i Bronisława Matejkę na wydziałowych; Mieczysława Dziurzyńskiego, Stefana Górę i Włodzimierza Lesieckiego na zastępców wydziałowych, Czesława Iwanickiego przewodniczącym komisji rewizyjnej, Władysława Jakubowskiego i Henryka Szymusika członkami tejże komisji; Zdzisława Banachowskiego, Stanisława Drzymałę, Januarego Korytowskiego, Kazimierza Kwoczyńskiego i Feliksa Sośnickiego członkami komisji procesowej, wreszcie Bronisława Matejkę delegatem do komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju“.

Przedstawienia spirytystyczne urządzają w naszem mieście pp. Hornes et Frey, w sali hotelu Royal. Według zakomunikowanego nam afisza, program obejmuje doświadczenia z dziedziny spirytyzmu sonambulizmu, działania na odległość, mnemotechniki i psychologji. Między innymi mają być okazane słynne „aporty“ kwiatów i owoców, które do niedawna poruszały cały Berlin a skończyły się zasądzeniem pani Rothe za oszustwo. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Z „Sokoła“: Przypominamy tym wszystkim, którzy pragną wziąć udział w krajowym zlocie lwowskim, że ostatni termin zgłoszenia się upływa z d. 1 czerwca b. r. Odnośny kwestjonarjusz zaniesie kursor Towarzystwa.

Panie, któreby miały chęć wziąć udział w ćwiczeniach kobiet w czasie zlotu krajowego we Lwowie, zechcą co rychlej zapisywać się w kancelarji Towarzystwa, a następnie zgłosić się na ćwiczenia, które odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—8 wieczorem.

Wypadek na kolei. Pogotowie ratunkowe we wtorek rano przewiozło ze stacji kolejowej na klinikę chirurgiczną konduktora kolei p. Marjana Otto, któremu koła wozu kolejowego na stacji w Czarnej ucięły dwa palce u lewej nogi.

Z Krowodrzy. (Nożownik.) Brak oświaty, a liczne karczmy i propinacje, dostarczają sporej liczby złodziei w rodzaju Koredlów i spólnicy i różnego rodzaju rzezimieszków i nożowników.

Ich galerię wzbogaca świeży „ptaszek“, a jest nim Stanisław Zbroja, który oburzony na Józefa Stypułę, wnuka zamordowanego ś. p. Szostka, że tenże wraz z ojcem swoim wyrwał z rąk jego brata Ignacego Zbroi, swą siostrę nielitościwie katowaną i wziął pod dach ojcowski, napadł na powracającego z pracy w polu, a zelżywszy słownie, porwał się na niego z kopaczką, a wreszcie pchnął nożem tak, że tylko szybka pomoc Tow. ratunkowego ochroniła chłopaka od śmierci.

Tu wypada zaznaczyć, że bicie żon weszło w zwyczaj butnych Krowodrzan, a każdy kto wystąpi w ich obronie może spodziewać się noża lub pałki. Dla takich osobników to chyba miejsce na Wiśniczu.

Świętokradztwo. Dzisiejszej nocy nieznany sprawca od strony ogrodu OO. Karmelitów, przez dzwonnicę, dostał się do wnętrza kościoła, gdzie rozbił cyborjum wielkiego Ołtarza a zabrawszy komunikaty, puszkę porzucił. Nadto rozbił cztery skarbonki z tych 3 należące do zakonu, zaś jedna do parafii św. Szczepana.

Pogrzeb ś. p. Feliksa Piaseckiego. Związek stowarzyszeń katolickich robotników zaprasza członków swoich ze sztandarami na pogrzeb ś. p. Feliksa Walezego Piaseckiego, który się odbędzie dziś o godzinie 4 popołudniu z domu pod l. 30 przy ul. Zwierzynieckiej.

Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza 18-letniego Jana Grzegorczyka, który przez 6 dni bez żadnego pożywienia przebywał na wozie w szopie za rogatką Warszawską. Grzegorczyka omdlałego tylko z trudem zdołano przywrócić do przytomności.

Opera. We czwartek odśpiewaną będzie „Cavallerja rusticana" Mascagniego z panem Drzewieckim i „Pajace" Leoncavalla z p. Diannim.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się, jak wiadomo, w Pilźnie w czasie Zielonych Świąt. Komitet urządzający prosi polskich dziennikarzy mających zamiar uczestniczyć w zjeździe, aby zjechali się z kolegami czeskimi w Pradze i razem z nimi jechali do Pilzna w sobotę rano o godzinie 8.

Nagłą śmiercią zmarła wczoraj wieczorem na ulicy Krakowskiej obok apteki p. Jarry, pani średniego wieku nieznanego nazwiska. Nieszczęśliwa upadłszy na bruk nadwyrężyła sobie podstawę czaszki. Pospieszyli jej z pomocą dr Junger i felczer Hermann, a wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe zawiozło bezprzytomną do szpitala św. Łazarza, Podczas drogi chora zmarła. Pani ta ubraną była w czarną suknię, czarne prunelowe trzewiki i miała czarną parasolkę.

Składki. Na zakład pani Żurowskiej: A. P. 2 k.

Dla chorego ucznia: A. P. 1 k., N. N. 2 k.

Dla Kownackiej na Grzegórzkach: A. P. 1 k.

Na Jasną Górę: A. K. seminarzystka 2 kor. na mszę.

Na wykupno kościoła św. Agnieszki: Franciszkowie Bartynowscy zamiast wieńca na trumnę śp. Wandy Zgorzalewiczowej 10 k., Marja Wiler 2 k., Marja Ostoja 200 k., S. Gr. ze Skawiny 1 k.

Na kościół św. Józefa w Kalwarji: Marja Wiler 2 kor.

Na polską szkołę w Białej: Na wieczorku w Okocimiu zebrano 11 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 27 maja: „Bolesław Śmiały", dramat w 3-ch aktach S. Wyspiańskiego.

We czwartek 28 maja: „Carmen", opera w 4-ch akt. J. Bizet'a.

W piątek 29 maja: „Cavaleria rusticana" i „Pajace".

W sobotę 30 maja: „Na dnie", sceny z życia Gorkiego. (Nowość).

Repertuar Czeskiej Narodowej Opery w Teatrze Ludowym.

We środę 3 czerwca: „Wolny Strzelec".

We czwartek 4 czerwca: „Boccacio".

(Ceny zniżone).

Fermenty radzieckie.

Wynikiem poniedziałkowego tajnego posiedzenia Rady było zasuspendowanie naczelnika miejskiego ekonomatu p. Kułakowskiego i opieczętowanie jego biura. Niezwykłe to zarządzenie nastąpiło wskutek dotkliwej przymówki zwróconej podczas dyskusji do p. prezydenta, a przypominającej mu, że w innym podobnym wypadku zginęły gdzieś księgi i akta... W każdym razie fakta podniesione musiały być jaskrawe, kiedy prezydjum zdecydowało się wystąpić tak gwałtownie przeciwko urzędnikowi pełniącemu służbę od lat kilkunastu...

Oczyszczenie magistratu z pewnych żywiołów było konieczne i leży zwłaszcza w interesie ogromnej większości uczciwych i pracowitych urzędników, na których spadło całkiem niesłusznie odium wykroczeń popełnianych przez nieliczne jednostki. Mamy też nadzieję, że obecnie śledztwo będzie przeprowadzone ściśle i wszechstronnie, bez uprzedzeń i zawziętości, ale też i bez fałszywej pobłażliwości, będącej głównem źródłem zepsucia.

Oprócz „panamy" ekonomatu, Rada rozpatrywała sprawę zaprosin na jubileusz 200-letniego istnienia Petersburga. Pomówimy o tem kiedyindziej; na razie zaznaczamy tylko, że uchwała Rady, aby na zaprosiny wcale nie odpowiadać, bynajmniej nas nie zadawalnia. Odpowiedź należycie umotywowana o wiele lepiejby zaznaczyła stanowisko Krakowa, jako dawnej stolicy Polski; milczenie jest tylko ominięciem rozwiązania.

Warto podnieść, że owa słynna konserwatywno-żydowska większość Rady, była zupełnie zdezorjentowana i nie wiedziała jak sobie poradzić z kłopotliwem zaproszeniem. Panem sytuacji był p. Daszyński i pod jego komendę poszło całe koło radzieckie. Jeżeli większość istnieje tylko po to, aby dobrze płatne posady obsadzać swymi adherentami, najlepiej zrobi jeżeli się rozwiąże, bo jest zupełnie niepożyteczna.

Kasa oszczędności
miasta Krakowa.

Pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo odbyło się wczoraj wieczorem doroczne posiedzenie wielkiego Wydziału miejskiej Kasy oszczędności w obecności komisarza rządowego sekretarza namiestnictwa p. Wł. Kowalikowskiego.

Nowy dyrektor Kasy.

Z porządku dziennego referent komisji dla spraw osobistych poseł Jan K. Fedorowicz zaznaczył, że komisja, wykonująca uchwałę wielkiego Wydziału, przeprowadziła rokowania pomiędzy dwoma kandydatami, najodpowiedniejszymi na posadę dyrektora. Jednym z nich był dr Walenty Staniszewski, II wiceprezydent miasta i syndyk Kasy oszczędności, drugim p. Mieczysław Sędzimir, zastępca dyrektora Banku krajowego.

Skoro komisja zwróciła do obu panów z zapytaniem czyby ewentualnie przyjęli posadę dyrektora Kasy oszczędności m. Krakowa—oświadczył dr Staniszewski gotowość objęcia posady, natomiast p. M. Sędzimir nadesłał list następującej treści:

Na uprzejme zapytanie, czy przyjąłbym ewentualnie posadę dyrektora Kasy Oszczędności, mam zaszczyt donieść, że ze względu na stanowisko, łączące mnie z Bankiem krajowym i przyjęte w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu nowe obowiązki, posady tej obecnie przyjąćbym nie mógł" i t. d.

Wobec tej odpowiedzi i wobec motywów uchwały Wielkiego Wydziału, że od kandydata wymagać należy dokładnej znajomości stosunków miejscowych i majątkowych mieszkańców miasta i że według statutu, wskazanem jest przyznanie pierwszeństwa prawnikowi, komisja uważała za stosowne najgorręcej polecić kandydaturę dra Staniszewskiego; przedkładając odpowiedni wniosek. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Sprawozdanie dyrekcji.

Sprawozdanie dyrekcji złożone przez dyr. p. Kowalskiego wykazuje, że obfitość gotówki na targach pieniężnych i zredukowania stopy procentowej w paru krajowych instytucjach, tłomaczą wzrost wkładek i świadczą o wielkim zaufaniu, jakie zyskała Kasa w szerokich warstwach społeczeństwa.

Wkładki z końcem grudnia 1901 roku wynosiły 28,185.964 kor. 75 hal., a w ciągu roku 1902 wpłynęło 10,127.596 kor 61 hal., co wraz ze skapitalizowanemi procentami wynosi kor. 39,387.614 hal. 5. Z tego zwrócono 9,563.230 kor. 30 hal., a zatem stan wkładek z dniem 31 grudnia 1902 r. wynosił 29,824.383 k. 92 hal

Ilość książeczek wzrosła o 652, czyli ogólna liczba książeczek wkładkowych, będących w rękach stron wynosiła z końcem 1903 roku 30.028. Procenty wypłacone i skapitalizowane wynoszą w ciągu ubiegłego roku 1,144.484 kor. 25 hal.

Zaliczki na zastaw papierów publicznych wynoszą w ubiegłym roku 419.001 kor., czyli o 52.134 kor. mniej niż w r. 1901.

Weksli eskontowano w ciągu ubiegłego roku 3104, na sumę 4,174.538 kor. 50 h. stan weksli z końcem roku 757 sztuk na 1 miljon 18.000 465 kor. 07 hal.

Pożyczki hipoteczne wynosiły z końcem 1901 roku 18,379.649 kor. 7 hal., w ciągu roku udzielono 1,353.700 koron, zaś spłacono 1,150.176 kor. 60 h., stan zatem z końcem 1902 wynosił 18,583.172 kor. 47 h.

Pożyczki na skrypty dłużne wynoszą 285.877 kor. 24 hal.

Własne papiery wartościowe, które z końcem roku 1901 wynosiły nominalnie 8 miljonów 600.880 kor., po kursie 8,476.476 kor. 75 hal. wzrosły nominalnie o 1,816.200, a po kursie 1,893.173 koron, 5 hal. Uzyskana nadwyżka wskutek podniesienia się kursu, a wynosząca 143.162 kor. 67 hal., przeniesioną została do funduszu rezerwowego lit. B.

Stan pożyczek na zastawy ruchome zmniejszył się w ciągu roku ubiegłego o 53.684 koron.

Razem na 29.538 zastawów udzielono 1 miljon 099.430 kor.

Czysty zysk osiągnięty w zakładzie pożyczkowym w roku ubiegłym wynosi 853 kor. 76 hal. i jest mniejszy od roku poprzedniego o 6543 kor. 30 hal., co się tem tłomaczy, że zakład pożyczkowy zapłacił w roku 1902 tytułem podatków 7882 kor. 22 h. więcej niż w roku 1901, płacąc podatek zarobkowy za pięć lat ostatnich.

Czysty zysk z obrotu kasy osiągnięty w ciągu ubiegłego roku wynosi 73,069 k. 32 h. więcej o 2,689 k. 38 h. od roku poprzedniego.

Fundusz rezerwowy, czyli własny majątek Kasy z końcem roku 1902 wynosił: w funduszu rezerwowym A) 2,391,140 k. 98 h. — w Kasie zaliczkowej 27,313 k. 60 h. — w funduszu rezerwowym B) 345,988 k. 28 h.; w funduszu emerytalnym 351,042 k. 65 h. razem 3,115,485 k. 51 h. dodawszy do tego zysk na rok ubiegły 73,069 k. 32 h. łączna suma własnego majątku wynosi 3,188,554 k. 83 h.

Fundusze w zarządzie Kasy zostające.

Fundusz im. Cesarza Franciszka Józefa I, na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie wynosi 296.623 k. 12 h. — Fundusz 50-cio letniego jubileuszu Cesarza Franciszka Józefa I na budowę szpitala i koszar celem ewakuacji Wawelu wynosi 828,174 k 96 h.

Ponieważ fundusz ten wzrósł ponad kwotę 800,000 koron, którą Kasa Oszczędności swojego czasu na rzeczony cel przeznaczyła, przeto z nadwyżki utworzono na razie fundusz specjalny mający służyć na pokrycie ewentualnej zniżki kursu walorów funduszu jubileuszu cesarza. Do tego funduszu specjalnego wpływać będą na przyszłość wszelkie nadwyżki ponad kwotę stypulowaną z funduszu jubileuszowego, a gdy Kasa Oszczędności wywiąże się z przyjętego na siebie wobec kraju zobowiązania, Wydział Wielki postanowi na jaki cel ten fundusz specjalny ma być obrócony.

Cały majątek pozostający w zarządzie Kasy wynosił z końcem 1902 roku sumę 34,277,880 k. 75 h.

Rozdział zysków.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, komisja kontrolująca postawiła wniosek udzielenia dyrekcji absolutorjum, a po sprawozdaniu syndyka dra Staniszewskiego, na wniosek dyrekcji uchwalono rozdział czystego zysku za rok 1902 jak następuje:

a) 12.000 koron tytułem jednorazowego datku na zewnętrzną restaurację kościoła N. P. Marji w Krakowie;

b) 2000 kor. tytułem jednorazowego datku na restaurację kościoła Augustjanów;

c) 1000 kor. na restaurację fasady kościoła św. Anny;

d) 1000 k. na restaurację kościoła św. Piotra;

e) 8000 k. na restaurację starej synagogi na Kazimierzu;

f) 4000 k. towarzystwu tanich mieszkań dla robotników katolickich;

g) 500 k. dalszego dodatku Konwentowi Braci Miłosierdzia na budowę szpitala jubileuszowego!

h) 500 k. komitetowi ochron dla małych dzieci na dokończenie budowy V ochrony;

i) 300 k. Internatowi uczniów seminarjum nauczycielskiego.

Datki na cele dobroczynne i użyteczne.

W dalszym ciągu Kasa uchwaliła następujące datki: 1) Tow. Dobroczynności 1000 koron, 2) dla 6 ochronek po 200 kor. 1200 k., 3) Zakładowi św. Józefa dla osieroconych chłopców 400 kor., 4) Stow. wsparcia biednych chłopców żydowskich 300 kor., 5) Tow. ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych 200 k., 6) Tow. ku wsparciu ubogich uczniów żydowskich 200 k., 7) Stow. ku wsparciu rękodzielników żydowskich 200 k., 8) dla szkoły miejskiej handlowej 800 k., 9) dla zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200 k., 10) Tow. św. Wincentego a Paulo męskiego 200 k., 11) Tow. św. Wincentego a Paulo żeńskiego 200 k., 12) Przytulisku uczestników powstania 1863 4 r. 400 k.,

13) Zgromadzeniu Braci Miłosierdzia 600 kor., 14) Tow. ochrony starców żydowskich 400 kor., 15) Stow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 600 k., 16) dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 700 k., 17) dla „Domu pracy“ na Kazimierzu 1000 k., 18) dla szpitala św. Ludwika 400 kor., 19) dla Bractwa Najśw. Marji Panny Królowej Korony polskiej 100 k., 20) dla konserwatorjum muzycznego 600 k.

21) Towarzystwu muzycznemu 400 kor. 22) Dla Zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200 kor. 23) Stowarzyszeniu nauczycielek 200 kor. 24) Ochotniczemu Towarzystwu ratunkowemu 400 kor. 25) Dla Zakładu św. Jadwigi 400 kor. 26) Towarzystwu „Harmonja“ 400 kor. 27) Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ 600 kor. 28) Bractwu żydowskiemu „Bikur Cholim“ 100 kor.

29) Dla żydowskiej taniej kuchni 100 kor. 30) Na kolonje wakacyjne w Kochanowie 200 kor. 31) Stow. „Przyjaźń“ krakowska 300 kor. 32) Stan ku niesieniu pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom żydowskim 100 kor. 33) Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa 400 koron.

Fundusz emerytalny.

Wreszcie 10.000 kor. przeznaczono do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności na pokrycie niedoboru przy wypłatach emerytur.

W końcu uchwalono preliminarz wydatków na rok 1903.

Dziwne nominacje.

Posadę notarjusza w Krakowie otrzymał, jak się dowiadujemy, p. Adamski, notarjusz w Podgórzu, a jego miejsce oddano p. Tadeuszowi Starzewskiemu, notarjuszowi w Wadowicach.

P. Starzewski jest to — jak na notarjusza — młody jeszcze człowiek, a w liście starszeństwa zajmuje jedno z dalszych miejsc; mimo, że nie był proponowany ani przez Izbę notarjalną, ani przez sąd, uzyskał notarjat, który powinien był przypaść w udziale ludziom znacznie starszym i od dawna na ten awans wyczekującym.

Znane nam są dobrze osobiste zalety p. Starzewskiego, jego inteligencja, pracowitość i prawość, a wreszcie jego pożyteczna działalność na prowincji. W Wadowicach zyskał sobie ogólne zaufanie i szacunek; mimo to jednak musimy stanowczo potępić zarówno jego nominację, jak i sposób jej pozyskania.

Ta nominacja, to jaskrawy przykład panującego u nas systemu protekcji politycznej. P. Starzewski jest ulubieńcem i mężem zaufania grupy konserwatywnej, zwanej stańczykowską i otrzymał swą obecną posadę jedynie dzięki gwałtownemu poparciu w Wiedniu, u prezesa gabinetu, który jest całkiem niepotrzebnie także ministrem sprawiedliwości.

Pierwotnie nawet, istniał podobno zamiar oddania p. Starzewskiemu notarjatu w Krakowie. Gdy jednak wiadomość o tem przedostała się do dzienników, nawet dr Koerber cofnął się przed zbyt jaskrawym skokiem, i zarządził cały „szub“ notarjuszów, byleby protegowanemu stańczyków dać najlepszą posadę.

W kołach starszych notarjuszów nominacja pana Starzewskiego wywołała dużo bardzo zrozumiałej goryczy, wielu starych i zasłużonych ludzi utraciło obecnie wszelką nadzieję należnego awansu; — tak to zawsze każdy „protegowany“, dobija się stanowiska krzywdą i mozołem innych mniej szczęśliwych...

Z TEATRU.

Przedstawienie operowe.

Manon, opera Masseneta.

Znana jest odpowiedź na pytanie, jak powstaje armata: bierze się dziurę i okręca się ją metalem. Gdyby nie Berlioz, gdyby nie wiązka płytkich, ale „miłych“ lub zgrabnych motywów, rozsianych w dziełach takich Gounodów lub Bizetów, możnaby powiedzieć o muzyce francuskiej, iż jestto dziura, okręcona robotą, robotą bardzo często znakomitą, interesującą, ale tylko robotą. W muzyce francuskiej równie plastycznie jak i w poezji występują zalety i wady narodowego genjuszu francuskiego: płytkość, brak poważnego, szczerego natchnienia, polotu, siły, natomiast: finezja, spryt, jasność, lekkość, błyskotliwość, pomysłowość, harmonja w proporcjach.

Choć więc muzyka ta stoi wyżej, aniżeli włoska, obfitująca w melodje łatwe do wygwizdania (co dla niektórych jest właśnie największą zaletą, różne są gusta), lecz nędznie obrobione, (z wyjątkiem utworów najnowszej doby), mierzyć się jednak nie może z muzyką niemiecką, która jest właściwie i jedynie muzyką, mieszczącą w sobie wszystko, co się na całokształt tej sztuki składa: oratorjum, symfonja, pieśń, dramat muzyczny, dzięki takim niedoścignionym genjuszom jak Bach, Händel, Mozart, Beethoven, Schumann, Wagner.

Inne narodowości przeciwstawić mogą rzeczy pośledniejsze, jako całość, lub pojedynczych tylko kompozytorów, genjalnych, jak Szopen lub utalentowanych w wysokim stopniu, jak np. Grieg, Czajkowski. Każda zatem orkiestra symfoniczna i każda opera — jeżeli ma służyć sztuce — oprzeć się musi na muzyce niemieckiej i jej, lwią część miejsca w programie przeznaczyć. Najszerzej pojmowany eklektyzm zwalczać musi obracanie się w kole rzeczy, które nie dlatego są liche, że nie są nowe (boć Palestrina, choć starszy, jest tysiąc razy więcej wart od Donizettiego), lecz dlatego, że się lichemi rodziły. Należałoby więc wziąć raz na zawsze rozbrat z Traviatami, Trubadurami, Favorytami i innemi starzyznami, a przystąpić do zapoznania się z dramatem muzycznym, nie porzucając takich klejnotów, jak np. „Cyrulik Sewilski“ (jedyne arcydzieło Rossiniego), lub, z nowszych, „Jaś i Małgosia“ Humperdincka, lub „Oniegina“ Czajkowskiego, bo wszystkie rodzaje są dobre, prócz pozbawionego istotnej wartości.

Pan Heller obiecał nam Tannhäusera, „Lohengrina“ i „Oniegin“. Niechaj nam zbyt długo czekać nie każe. Takich dzieł nie zastąpi ani „Mignon“, ani „Manon“. Że Massenet jest majstrem, tak jak St. Saens, to nie ulega wątpliwości. Jednemu i drugiemu brak głębokiego, szczerego natchnienia, a tego najkunsztowniejsza robota instrumentacyjna nie zastąpi. Tu i owdzie kawałek melodyjnego frazesu, sprytny pomysł — i koniec.

Pani Bohussowa, doskonała Mimi w interesującej „Cyganerji“, była również wyborną, pełną wdzięku „Manon“. Pan Drzewiecki, rozporządzający świeżym, ładnym materjałem głosowym, ale mający fatalne nawyknienia, powinien się uczyć od swej partnerki smaku, miary. Wojowanie fermatami — jak to miało miejsce w „Rigolecie“, imponować może chyba tylko w Gwoździcu lub Wadowicach. Że p. Czelański jest inteligentnym, energicznym kapelmistrzem, tego dowiódł też zimy w Krakowie. Poznawszy go na dwóch koncertach symfonicznych spodziewaliśmy się czegoś, na co dotychczas naprożno czekamy. Pierwsze przedstawienie „Cyganerji“ poszło dobrze — prawda. Ale następne — zwłaszcza „Faust“ — zasługują na surową ocenę.

Orkiestra nie zawsze gra czysto, chóry prawie nigdy się z nią nie zgadzają, a soliści nie zawsze. Instrumentów rżniętych jest za mało w stosunku do dętych, p. Czelański zaś ciągłem zachęcaniem trąb i bębnów do ultra hałaśliwego fortissimo, pogarsza sytuację, często głusząc śpiew, nawet chóralny.

Orkiestra w operze gra przeważnie rolę akompanjatora, jeżeli zaś, zwłaszcza u Wagnera, gra rolę ze śpiewem równorzędną, to i stąd nie wypływa, aby miała prawo zabierać miejsce, które się jej nie należy. Braki te widoczne były i dotkliwe również i wczoraj.

Feliks Jasieński.

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Rada państwa.

Wiedeń 26 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zagaja prezydent Vetter o godzinie kwadrans na dwunastą.

Zaburzenia chorwackie.

Biankini w zapytaniu do prezydenta Izby zwraca się przeciw odmówieniu posłom chorwackim posłuchania u cesarza. Mówca wskazuje na to, że posłowie chorwaccy wyraźnie oświadczyli, iż nie chodzi im o cele polityczne, ale o zainicjowanie akcji humanitarnej dla Chorwacji. Mówca ostro występuje następnie przeciw prezydentowi gabinetu i jego stanowisku w całej tej sprawie, które — mniema — jest dowodem serwilizmu wobec Węgier i braku poszanowania narodu chorwackiego.

Prez. Izby Vetter odpowiada, że nie posiada na tok poruszonej sprawy żadnego wpływu i wskazuje na ogromny wczoraj komunikat, w którym odmowa posłuchania uzasadnioną została przyczynami prawno-państwowemi.

Dr Koerber broni Węgrów.

Prezydent ministrów Koerber podnosi, że mimo gwałtownych mów, posłów chorwackich nie da się sprowadzić z drogi prawa. Na podstawie pism wykazuje, że doniesienia ks. Biankiniego o 19 zabitych lub powieszonych, zasądzonych przez sądy doraźne, są zmyślone lub przesadzone. Dotąd 2 tylko osoby zostały zabite a kilka rannych. Przez sądy doraźne dotąd nikt nie został zasądzony. Odmowa posłuchania nastąpiła ze względów prawno-państwowych. Minister nie widzi przyczyny, dlaczego posłowie chorwaccy starają się rozpowszechniać za granicą tak bardzo przesadzone wiadomości na niekorzyść całej monarchji.

Urzędy telegraficzne słusznie postępują, jeżeli nadawane telegramy wstrzymują. Minister omawia dalej ubolewania godne zajścia w Lublanie i oświadcza, że winni pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności. Igranie z ogniem jest niebezpieczne. Minister zapewnia, że prawo i ustawy okażą się dosyć silne, aby naród chorwacki słoweński utrzymać na właściwej drodze. W końcu — wśród żywych przerywań i wykrzykników ze strony Słowieńców i czeskich radykałów — zwraca uwagę Izby, że dosyć jest własnych trosk i nie ma przyczyny zajmować sprawami sąsiada. (Protesty u południowych Słowian i czeskich radykałów. Prez. Vetter przywołuje ks. Biankiniego do porządku).

Izba przystąpiła w dalszym ciągu do dyskusji nad projektem ustawy o odpoczynku niedzielnym. Przemawiali „contra“ p. Böheim, „pro“ p. Axmann. Następnie dr Koerber odpowiadał na interpelację Wulkowicza.

Prezydent Izby wnosi, by następne posiedzenie odbyło się w piątek d. 5 czerwca, oraz by przyjęto jako 3 punkt jego porządku dziennego pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego.

Propozycja prezydenta utrzymała się przy głosowaniu.

Następne posiedzenie Izby w piątek dnia 5 czerwca.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 26 go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 666·25, Akcje węg. 729 —, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 527·— Akcje Länderbanku 411 25, Akcje kolei państ. 679·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 845·—, Akcje Alpiny 376·75 Losy tureckie 118·50, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 22·—, spirytus (słabszy) 40·40, nafta niezmieniona.

Berlin 26-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej. od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Strya, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa. do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczor pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic. do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca, od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa. Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa Przemyśla przez Chyrów: w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgorza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa. w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa. od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza. Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa w Przemyślu od Chyrowa: w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę. Skawinę. Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna. Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna. Stanisławowa, Stryja, Chyrowa. N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza Ławocznego Stryja Rawy Rusk.. Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza. Stróż, od N. Zagórza. Jasła przez Stróże. od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia: w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala. Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano). Koszyc. Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

W. STACHOWICZ

KRAWIEC WOJSKOWY i CYWILNY

w Krakowie, Rynek główny l. 30

poleca skład swój zaopatrzony w wielki wybór materyałów tak wojskowych, urzędniczych, jak i cywilnych na każdą porę roku z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych. 1311 2 10

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Ognie sztuczne

z pierwszej ręki!

własnej fabrykacyi: salonowe, kieszonkowe (nowość!) ogrodowe, wielkich rozmiarów. proszek czerwony i zielony do oświetlania żywych obrazów. Pochodnie stearynowe. żywiczne, magnezyowe „Nerona“, ognie bengalskie, Confetti, Serpentyna, Balony bibułkowe, Lampiony kolorowe i t. p. — Ceny nizkie. — Odsprzedającym duży opust. Cenniki odwrotnie i darmo. Na żądanie dostarczam wyrobów obcokrajowych po cenach fabrycznych. — Upraszam o wczesne zamówienia. 1085

Michał F. Mądrzykowski

Laboratoryum pyrotechniczne

Kraków, Łobzowska L. 43.

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Maculzińskiego. 402 33 0

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi

Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków**

poleca **W. Halski**

handel żelaza. **Kraków.** 1207

---

500 złr.

można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod „**K. 107**“ **Annoncen-Bureau** der „**Union**“ Stuttgart Danneckerstr. 1126 5 52

DOM

…orzędnem miejscu kąpielowem, **do sprzedania** lub zamiany na majątek ziemski w zdrowej okolicy.

Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków. ul. Mikołajska L. 7. 1271 6 10

Krynica.

„Karolówka“ Hotel Pension.

Wszelkie wygody, kuchnia wyborowa.

Ceny umiarkowane 1272 6 10

WAŻNE

dla Panów Dyrektorów i Profesorów na wycieczki z młodzieżą do Krakowa przyjeżdżających. 1281 5 8

Kuchnia prywatna od kilku lat istniejąca przy ulicy Krupniczej L. 3. przyjmuje zamówienia listownie również wydaje śniadania, obiady i kolacye, smaczne, zdrowe i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje także większe obstalunki tak u siebie jak i do domu według życzeń.

Z poważaniem

JÓZEF PITUCH.

Pomieszkanie letnie

t. j. 2 stancye z niecałem umeblowaniem, blisko stacyi kolejowej, w ładnem położeniu blisko gór, do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Sekretarza gminnego w Rajczy. 1347 3 3

Potrzebny pisarz

gospodarczy

Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw przyjmuje Zarząd dóbr p. Droginia.

Podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1363 3 3

Od 1-go lipca b. r.

potrzebne mieszkanie

o 5-ciu pokojach z przynależytościami na wysokim parterze lub I-szem piętrze w okolicy ulic: Kolejowej, Basztowej, Karmelickiej i Podwala. — **Zgłoszenia** z opisem mieszkania i warunkami najmu przyjmuje: **Stanisław Łakociński**, emer. radca sąd. w Tarnowie 1349 2 2

Hotel Kleina

w Krakowie, ulica św. Gertrudy

poleca 1366 2 4

pokoje gościnne po cenach bardzo niskich. Przy rachunkach tygodniowych znaczny opust.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się **najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów, róże płaczące, jesiony, wierzby, głogi, thuje itp. Kwiaty zimotrwałe i letnie,** jak również według życzenia Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** — Ceny możliwie przystępne. —

E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. 1296 5 10

6.000 Koron

do dania na hypotekę realności w Krakowie, na drugie miejsce czyli po Banku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 1354 3 4

KAWALER

lat 29, na stanowisku rządowem, pragnie poznać pannę lub młodą wdówkę w celu matrymonialnym. Skromny posag wymagany. Dyskrecya ścisła. Propozycye pod „LIVIUS“ poste restante Kraków 2, za okazaniem kwitu inseratowego. 1370 2 3

SŁUŻĄCA

znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie, będąca w większych domach, poszukuje odpowiedniej posady do mniejszej familii w miejscu lub na wyjazd od 1 czerwca. Adres: Wiktorya Nowak ul. Floryańska 5 II p. oficyna. 1340

Wielka Wyprzedaż

towarów bławatyych

już się rozpoczęła.

Towary sprzedawane będą za każdą przystępną cenę,

a mianowicie:

Dywany, Firanki, Portyery,
Kołdry watowane, Koce flanelowe,
Koce na łóżka, Serwety na stoły,
Garnitury stołowe, Bieliznę dams.
Płócienka, Materye wełniane na suknie,
Barchany, Flanelki, Fartuszki.

FRANCISZEK SZUBERT

W KRAKOWIE 1372

ulica Floryańska L. 17.

APTEKA SEZONOWA w Żegiestowie

jest zaraz do wydzierżawienia.

Zgłoszenia do Apteki w Gorlicach. 1320 3 5

Potrzebny ekonom

z praktyką gorzelnianą od 1 Lipca br. Adres w Administr. „Głosu Narodu“. 1391 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku